

Wolna myśl Wolne Żarty

Nr. 13
Rok 1931

Cena
40 gr.

NIESTRAWNA POTRAWA.

O czem mogą mówić z sobą
Dwie przystojne panny?
Podsłuchajmy! Mówi jedna
Wychylona z wanny:

„Mężczyźni! Nie mam w tym
Praktyki ni wprawy, [względzie
Ale jakieś obrzydzenie
Mam do tej potrawy,

Na samą myśl o miłości
Mdło mi, moja miła,
I czuję żebym zbliżenia
Z chłopcem nie strawiła"

Na to druga: „Moja droga,
Nie bądź tak zajadła.
Spróbuj tylko raz a potem
Łyżką będziesz jadła".



Kłopotliwa sytuacja wiernej (?) żony.

Panią Lutę myśl jakaś bardzo niepokoi
I zwierza się otwarcie przyjaciółce swojej:

„Wiesz, że mąż mój jest dobry, miły i bogaty.
Przynosi mi prezenty, przysyła mi kwiaty.

Spełnia wszystko, co zechcę. gdzie zechcę, całuje,
A przecież czegoś. czegoś strasznie mi brakuje"...

—„Czyżby on już.. już nie mógł?„ „Módz może, kochana
Czasem nawet mi zasnąć nie daje do rana,

Ale.. jak to już stwierdza z rzędu lekarz trzeci,
Jest bezpłodny, to znaczy: nie może mieć dzieci".

— „Jakto? I to cię martwi, moja Luto mała?
Więc tybyś synka albo córeczkę mieć chciała?"

— „Ależ nie! Nie chcę dzieci! Broń Boże! Broń Boże!..
Ale... kto wie, co mi się kiedyś zdarzyć może?"...

Andrzej Pirat.

Tęsknota.

Tyle się śniło w życiu cudnych snów
i z nich niejedno znalazło spełnienie...
Jednak odwrócić pragnę karty znów
niechaj powróci złociste marzenie...

Marzyłem: Ach, w objęciach ciebie mieć
i sen spełniony... Byłaś, byłaś moją...
Wznieć znowu siłę, żarnych tęsknot wznieć
niech znów pragnienie będzie mi ostoją.

Marzyłem: Wpić się w słodkie usta twe,
i sen spełniony... Całowałem ciebie...
— a dziś mi pusto i smutno i źle
i dusza moja w dysonansach grzebie...

Bo biada!! Gdy się pełni cudny sen
i dopełnienie żarnych przyszło marzeń...
— Wtedy żałobny nuci serce tren
a dusza woła: Nowych snów i marzeń..

Roman Hernicz.

Roztargniona kobieta.

W eleganckim dancingu „Pod spuchniętą banią".
Gdzie pary wyczyniały podrygi zawzięte,
Poznałem pewną djablo czarującą panią
I z kopyta poczułem do niej straszną miętę.
„Paniusiu! — w tańcu jej rzekłem —
Miłość w niej krwi gore piekłem
A serce mi się przysmarza
Jak jajecznica na rzadko".
Tu ona: „Pan mnie obraża.
Jestem uczciwą mężatką".
— „Mężatką? — pytam — A mąż"
— „Niestety — w rozjazdach wciąż
Niestety — daleko"... — „Biedna!
Teraz, gdy mamy porę taką nieprzyjemną,
Pani w zimnem łóżeczku sypia sama jedna?
To się jakimś wypadkiem może skończyć złym".
— „I cóż mam począć?"—„Sypiać z kimś"—„A z kim?"
„Wszystko jedno .. no... chociażby.. zemną".
Za taką replikę śmiałą
Troszeczkę mi się dostało,
Ale po wspólnej kolacji
Kobitka mi się przyznała
Że w słowach mych jest część mała
Racji.
Aż zgodziła się ze mną pójść.. byle nie do mnie.
„Więc do pani!" Odparła, wzburzona ogromnie,
Że czci swe małżeńskie łoże
I że w tem łożu.. nie może.
„Więc dokąd?" — Na to rzekła: „Mały przyjacielu,
Jeżeli to.. do hotelu
I to do bardzo dużego".
„Czemu?"—„Bo w dużym tłok jest, to mnie nie spo-
Ano! Logika kobieca! [strzegą"
Poszliśmy i... ugryzłem chleb i z tego pieca,
A ugryzłszy, i nie raz, ze zroszonem czołem
Zasnąłem.
Gdy zbudziłem się rano — chwyciła mnie trema..
Jej — niema.
Uciekła? — Nie — Okradła? — Nie. Więc cóż u licha?
Dzwonię. Wzywam portjera. Portjer wchodzi z cicha.
Pytam: „Mój drogi panie, czy.. czy nie widziano
Osoby co musiała stąd wyjść dzisiaj rano?
Czy wyszła? I jak? I kiedy?"
A portjer: Wreszcie mnie pan wyratował z biedy!
Z hotelu nikt nie wyszedł, ale pod schodami,
W koszuli, przez noc całą zalewa się łzami
Ta zapewne, o którą pan pytasz.
Siedzi, płacze i mózg swój wytęża,
Bo wyszedłszy na chwilę w nocy na korytarz
Zabłądziła i wrócić do siebie nie może,
Gdyż zapomniała, nieboże,
Numer swego pokoju i... nazwisko męża".

Jerzy Wrzos.



Motyl i kwiat.

Jestem motylem — z kwiatka na kwiatek fruwam
z kielichów słodycz spijam i chłonę słońca jaśń..
ty jesteś cudnym kwiatem — powabów czar rozsnuwasz
barw tęczę różnobarwną — i lubych woni baśń...

Królowo cudna kwiatów — o pozwól mi w kielichu
swym spocząć woniejącym... Ja zawsze o tem śnię...
A choć mi nie pozwolisz, ja wkradnę się po cichu
i ruchem lekkich skrzydeł, spłynę, zapylę cię...

Jan Tański.

WOLNE ŻARTY

Wydawca: Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDZ, ul. Żeromskiego L. 60.

№ 13

NR. 13. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)



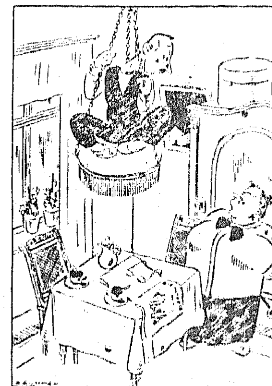
— Tak długo już chodzę za panią, a pani nie daruje mi nawet jednego wejrzenia.

— No... Nie daruję nic z zasady.



POEZJA I PROZA.

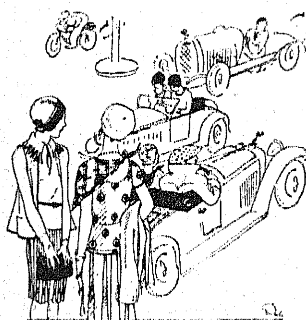
— Głowa kobiety jest jak ogród...
— Czy ze względu na bogactwo kolorów?..
— Nie, bo wymaga ciągłej pielęgnacji.



PODCZAS AWANTURY MAŁŻEŃSKIEJ.

— Czy zejdziesz w tej chwili?

— Nie!! Teraz musimy skonstatować, kto jest rzeczywiście panem w domu.



Dziwić się należy skąd ludzie w dzisiejszych czasach biorą pieniądze, na zadatek na automobile



O pani łaskawa.. ja naprawdę chciałem tylko słuchać radja..

Wyjaśnione przysłowie.

Miał lat pewno pół setki, ale dużo zdrowia
nadto lubiał studjować, skąd idą przysłowia..
Raz rzekł do pięknej żony. „To sprawa ponura,
skąd się wzięło przysłowie „Już mu zmiękła rura".
Żona się uśmiechnęła, — ot, jak młoda żona
mówiąc że go praktycznie już o tem przekona...
Pewnej nocy, żoneczka, odsłaniając czary,
rzekła: „Pokaż, żeś mąż mój, — no do dzieła stary!!
Mąż uczuł przypływ siły. odpowiedział czynem
i zaraz był zmęczony, jak upity winem.
Ale żona chce jeszcze, łasi się o Boże
on także chciałby jeszcze, ale już nie może....
Więc w rozpaczy aż zgrzyta. Na to żona z śmiechem
„a widzisz, jaką z ciebie mam teraz pociechę"..
zrozum nadto z swych uczuć tę myśl piękną, która
powiada najwyraźniej: „Już mu zmiękła rura".

Jan Tański.

Chciałby to samo.

Płakał raz stary wdowiec, swojej zmarłej żony
Na to rzecze żonaty, srodze oburzony..
„Nie płacz! Chciałbym sam nie wiem (niech Bóg się [przychyli)
by ma żona tam była, gdzie pańska w tej chwili".

Tański.



FANATYK.

— Ależ bój się Boga kobieto, obejmujemy się, a za nami siedzi mąż.

— On rozwiązuje teraz krzyżówki a w takich momentach o całym świecie zapomina.

Zagadka.

Ku rozkoszy pierwsza idzie
a nigdy nie zwleka
ogólną postać
posiada człowieka...
W anioła też się zmienia
wypadek to częsty:
Dwa wzgórki przodem nosi
a niżej las gęsty?,.

HOCKI -- KLOCKI.

Bankierzy i kapitaliści światowi, nie dlatego wzbraniają się uznać Rosje, że ruble jej lepkie od krwi, lecz dlatego, że Rosja za mało ma tych rubli do wydania

— — —

Gdyby dzisiejsi poeci i literaci mieli mniej zdolności pisania a wzamian więcej zdolności p r z e ż y w a n i a — byłoby w Polsce mniej k s i ą ż e k — ale za to więcej d z i e ł.

— — —

Wiara cuda stwarza, ale też bez wiary niktby nie uwierzył w cuda.

— — —

Kiedy pies zadziera nos do góry powiadamy, że jest nieszczęśliwy. Kiedy człowiek nos zadziera, powiadamy, że jest zarozumiały Ale pozatem, mała jest między nimi różnica.

— — —

Chociaż może nawet nic nie wyniknie, z ciągłych konferencji pokojowych, to jednak przypominają one światu, że taka rzecz, jak pokój istnieje.

— — —

W Bolszewji wyznaczono koszta rozwodu na jednego rubla. Dawniej mąż wydawał w Rosji sowieckiej pięć rubli na.. arszennik.

— — —

Może dlatego w Polsce, tak mało jest poszanowania dla prawa, że ustawy prawne, pisane są z reguły tak bardzo niezrozumiałym językiem.

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

W rubryce tej drukujemy utwory literackie, żarty, humoreski, dowcipne korespondencje, nadesłane nam przez naszych czytelników.

Manuskryptów się niezwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo przeróbek, ew. skrutów.

Pan Jan Jański porusza w zgrabnym czterowierszu, problem małżeński, tytuł:

POWÓD.

— „Dlaczego się nie żenisz? — pyta kawalera
pan pewien, co rad wszystkich napotkanych bada,..
A zaś na to kawaler (wszystko prawda szczera)
„Jeszcze boksu nieumiem" —skromnie odpowiada.

Pozatem przesyła nam pan Jan Jański opowieść o dwóch „przed-rodkach" o deszczu i gumie. Ale my żadnymi komentarzami nie służymy, domyślny czytelnik zrozumie, że z pana Jańskiego filozof nielada.

DESZCZ.

Rozmawiali dwaj bracia jeszcze w matki łonie
mówi jeden „Wyjść trzeba już na świat"
Lecz ty idź pierwszy—boję się mówi na stronie
(Przypuśćmy, że jest miejsce. Drugi na to wręcz
(rozumny to przed-rodek głośno odpowiada:)
Ani myślę wyjść pierwszy, na świecie deszcz pada
wiem, bo był tu gość jakiś — miał gumowy french".

— — — — — —

W nutę sentymentalną uderza pan Jerzy Karpowicz (Warszawa) skarżąc się w rzewnych strofach na swoją samotność ..

DZIŚ ŚMIEJĘ SIĘ Z WAMI...

Ach, gdybym mógł pokazać dziś wam swoją duszę
gdyby kto dzisiaj zajrzał w głąb mojego serca.,
gdyby zobaczył oczy, które łzami suszę
zadrżałby... i nieludzki współczułby morderca.,

— — —

Jam nie znał pieszczot matki, mojej drogiej matki
Jam nie widział jej twarzy miłej i kochanej
jam nie znał ojca mego, ni rodzinnej chatki
Znam łzy i bóle duszy mojej zapłakanej..

Nie mam kogo wspominać z radością promienną
chyba lata dziecinne, gdzieś u.. obcych ludzi..
Gdzie spojrzę, widzę dziwną szarzyznę jesienną
smutek do snu mi śpiewa.. Samotność mnie budzi..

Brak mi kogoś drogiego... Czekam go, wyglądam..-
Lecz daremnie.. Jak puste są moje nadzieje,
Z sercem pełnem goryczy wokoło spoglądam
i cicho w kącie płaczę... a z wami się śmieję.

Jerzy Karpowicz (Warszawa)

— — — — — — — — —

Pan Jerzy Kosiński (Poznań) w bardzo pięknym i udatnym wierszyku porusza aktualną kwestję i sprawę niezgody w naszej ojczyźnie, a niewątpliwie każdy czytelnik z uwagą przeczyta wiersz pana Kosińskiego, przyznając mu nietylko talent poetycki, ale też słuszność argumentacji.

NAJWIĘKSZY NASZ WRÓG.

Na szybach błyszczą deszczowe rosy, w promieni srebrnym pęku, w komnacie igra Jaś złotowłosy, małą szabelką w ręku...

Błękitne oczy lsnią się jak kwiecie, jesiennych pól szarzyzny... „Powiedz mi tato, jaki na świecie, największy wróg ojczyzny?.. „Czy może Litwin, hen na północy, czy kat — gnębiciel ruski — albo czarniejszy od ciemnej nocy, drapieżny orzeł pruski?... Lub może jakiś wróg potężniejszy, w chmurne ukryty dale?...

— „O moje dziecię jest wróg straszniejszy, lecz tego — nie znasz wcale... Wróg, który mieszka w sercu ojczyzny, co obcym rękę poda — rodakom czarę pełną trucizny: A WROGIEM TYM NIEZGODA! Jeśli więc pragniesz, aby ci były nie straszne inne wrogi — z tym najgroźniejszym, walcz ile siły — bez lęku i bez trwogi.

Nie kask bojowy, miecz, co uśmierca, ni krwawych walk zawiłość... TRZEBA ZADZWONIĆ W RODAKÓW SERCA — MIECZEM CO ZWIE SIĘ MIŁOŚĆ

— — — — — — — — —

OD REDAKCJI.

Wszystkich naszych czytelników zapraszamy do współpracy w rubryce, dla was stworzonej! W rubryce tej umieszczamy wiersze, dowcipy, aktualności i t.d. Najlepsze utwory zostaną nagrodzone.



Krakowiaki.

Dziś w dwudziestym wieku
głupio się to słucha.
w Nowym Jorku żywcem
tłum spalił „czarnucha".
Głupstwo bym takiemu
zaraz palnął z góry..
gdyby kto powiedział,
że niema kultury?...

Różnych generałów
lecą groźne słowa..
że znów niedaleko
jest wojenka nowa..
Zaco będzie znowu
nacja niszczyć nacje
czy znów o tą starą
wiedźmę „demokrację?"

Różne są wypadki
w świecie, różne dzieje
kto ma pełno w brzuchu
ten się dzisiaj śmieje
A kto ma dziś pusto
takich tuzinami..
Rząd mu da jedzenie,
ale,. za kratkami!!

Mówi się otwarcie
tego się nie kryje,
w bagnie stagnacyjnem
toniemy po szyję..
Gdy tak dalej będzie
na czem się to skrupi?..
Czy ci, którzy rządzą,
czy my wszyscy głupi?..

Kłopot z masłem.

Masła w Polscę poddostatkiem
na brak nikt się nie poskarży...
bo zjawiło się na głowach
naszych zacnych dygnitarzy.,

Słońca boją się okrutnie
bowiem znane to przysłowie
„źle wychodzić jest na słońce
gdy się masło ma na głowie".

Wujaszek.



I to się nazywa sprawiedliwość klasowa w Polsce. Ja jestem zorganizowanym proletarjuszem i muszę płacić za kieliszek wódki, ta samo, co płaci dyrektor banku.



Gorzkie żale dziadowskie.

Dziadek safanduła śpiewa.

Nadstaw ludu swe uszy
bo dziad dzisiaj poruszy
w swojej pieśni sprawy nowe
bo chociaż mam siwą głowę
ale sztywno ją noszę...
Narzekam na losy,
wszędzie słyszę te głosy,
Że tu mamy wiele braków,
że świat nie wart funta kłaków
nie wart nawet dwa grosze...

Jakżeż ma być wygodnie,
fałsz, obłuda i zbrodnie
za złotówkę — takie lata
brat morduje swego brata
Ach, straszne to niecnoty...
Pieniądz dzisiaj niecnota,
zepchnął ludzkość do błota...
w każdą stronę zdzierstwa droga
dziś ci nawet człeku, boga
sprzedadzą za złotówkę...

Liche dzisiaj wyniki,
bo człowiek dzisiaj dziki..
bo głupiutko wychowany
samolubstwem jest nadziany
niebezpieczny jak febra..,
Człek pod człekiem — matołki
wciąż tylko kopie dołki...
dla swojej tylko wygody
utopiłby w łyżce wody
lub żgnął nożem pod żebra...

Tak nas zazdrość dziś zżarła
że człekowi człek z gardła,
wydarłby i łyżkę strawy,
dziś nasz duch taki kulawy
taki mały, jak pyłek...
Ta będzie żreć choroba,
dopóki nowa doba,
zapowiedziana od wieka
tutaj nowego człowieka
nie stworzy przez wysiłek...

To nie żadna zagadka
droga do tego gładka
gdy wyrzucim z głów swych watę
a włożymy tam oświatę
stanie m przeciw obłudzie...
Z ducha stare rupiecie
wyrzucim na śmiecie
i nałogi wieków stare
prawdy głosząc tutaj wiarę..
będziem żyli jak ludzie...



Różne wyznania miłości.

„Kochasz? — spytałem Paryżanki
z jej ustek wyszedł słodki szmer;
— *„Je vous aime"* rzekła mi figlarnie
„De tout mon coeur".

Niemki pytałem: czy mnie kocha
(Jest wiele pięknych pośród nich)
odrzekła sentymentalnie:
— *„Ich liebe dich"*..

Córy Albionu się pytałem
(Płeć biała — złoty włos, jak len)
— *All rigth* — odrzekła — kocham ciebie
Oł! *gentelmen*.. !

Pytałem Ilki czarnookiej
czy chce z nad Cisy wejść w mój dom?
— *Tesek* — odrzekła ja cię kocham
Mój baratom..

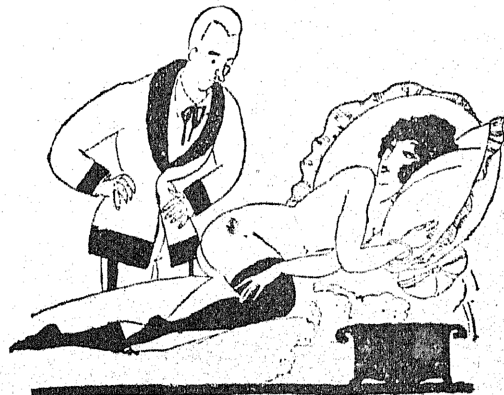
Włoszki pytałem, czy mnie kocha
(jak heban miała włosów zwój)
— *„Jo t'amo"* — rzekła mi namiętnie
O, caro mój!..

I Czeszki także się pytałem
(jest wśród nich pulchnych pączków [nuk)
Odrzekła mi: *„Ja was miluju
Tyś — heski kluk"*.

Sary spytałem rudowłosej
Czy kochasz? — Rzekła — *głupi goj!
pan poczebujesz mieć piniędzy
kocham — a soj"*.

Dokoła świat obszedłem cały
gdzie tyle jest tysięcy mów..
odpowiedź otrzymałem wszędzie
choć z kilku słów,.

Wreszcie spytałem dziewczę nasze
— Kochasz mnie?..
Nie odrzekła nic!
Alem wyczytał miłość cichą
w rumieńcu lic...



KTO WINIEN?

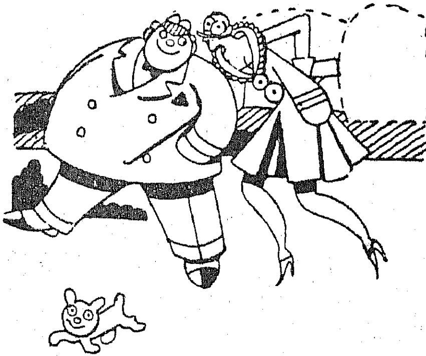
— Chciałbym wiedzieć łaskawa pani, czy pani jest wdówką, czy rozwódką

— Rozwódką. Ale przez winę mego męża.

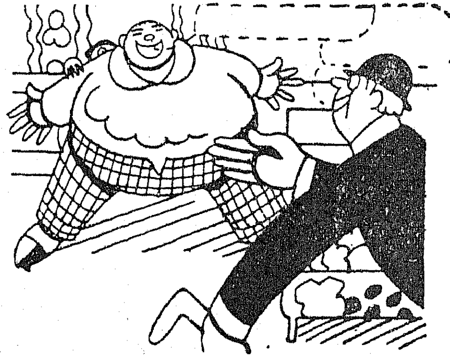
— Dlaczego?

— Bo on jeszcze żyje. Gdy umrze, będę wdową.

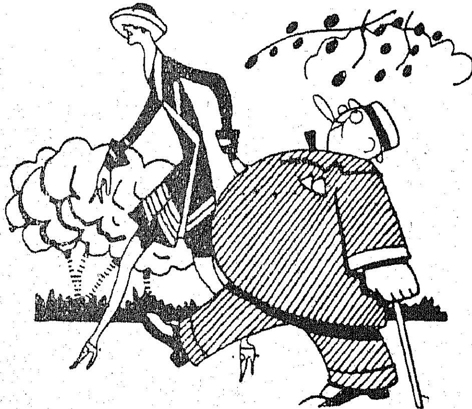
Rozkosze otyłości,



Pan Kajcio był bardzo tęgi,
Lecz dzięki swej otyłości
Niezwykłe, wręcz niesłychane
Miał powodzenie w miłości!



Mężatki go ubóstwiały,
Bo gdy mężowie ich trafem
Wkraczali, one za niego
Mogły się skryć jak za szafą.



Kobiety szczupłe do niego
Lepiły się, gdzie się ruszył,
By szczupłość swoją podkreślić
Na pysznem tle jego tuszy



Panie zachłanne w miłości
Wprost polowały na drania
Bo on miał z wszystkich największą
Powierzchnię do całowania.



Dewotki na jego widok
Rozsądek traciły całkiem,
Stęsknione po długich postach
Za mięsnym tłustym kawałkiem



Niestety to powodzenie
I nadmiar wszelkich miłości
Sprawiły, że zeń po roku
Zostały skóra i kości.



Nędza wielkomiejska.

W zaułkach wielkiego miasta
czai się zbrodnia i nędza. .
tu płód spędziła niewiasta
tam matka córkę wypędza...
na bruk—by kosztem swej cnoty
i dziewiczego wdzięku!
przyniosła w dom banknoty
mimo ohydy i lęku.

..A ówdzie starzec nad grobem
swą wnuczkę, dziewczątko młode
uwiódł łajdackim sposobem
i ma jak mówi — „wygodę" —

A gdy noc czarna zapadnie
brzmi śród szamotań pogróżka...
i dziewczę ulega bezradnie
chuciom sprośnego staruszka...

Zrazu wstydliwie przysłania
drobniutkich piersi swych grona,.
natręta szorstko odgania
gdy ten ją garnie w ramiona..

Lecz wkońcu cichnie, jak fala
ulega sama w ekstazie
i gwałcić się pozwala
starcowi raz po razie..,

..Świt złoty dopiero ich zgania
z łoża, co miejscem rozpusty...
z uścisku, o którym się wzbrania
mówić czystemi usty...

— — — — — — —

A ówdzie w mrokach nocy
gdy całe miasto we śnie
dziewczyna wzywa pomocy
powiwszy dziecię przedwcześnie...
i tylko szyderczy a krótki
śmiech nad nią czasem zazgrzyta.
alfonsa i prostytutki
co napół naga i spita..

— — — — — — —

W zaułkach wielkiego miasta
czai się nędza i zbrodnia..
tutaj zgwałcono niewiastę
tam ograbiono przechodnia. .

A ówdzie dziewczyna co zeszła
świeżo na drogę śliską...
gościa spojrzeniem mierzy
szepce natrętnie: „Tu blisko"..

Pociecha.

Umarła żona Franciszka. Pogrzeb. Franciszek płacze.

Ale jest na pogrzebie także „przyjaciel domu" pan Stach. Ten wyje, rozpacza, rozdziera szaty..

Zbliża się do niego Franciszek i powiada:

– Uspokój się Stachu.. Przecież ja się poraz drugi ożenię.

Post przymusowy.

Czy kto chce, czy nie chce bracie
to w tej obecnej naszej biedzie. ,
— choćby postu nie uznawał
ma najwyżej grosz — na.. śledzie!!

To pewnik.

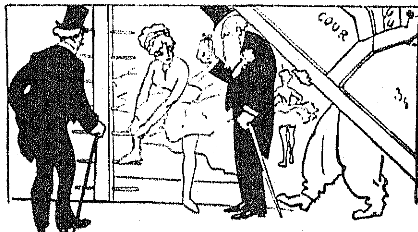
Ona (czyta romans) — I życie ich było spokojne, harmonijne, kochali się, żyli jak dwa gołąbki..

On (przerywa) pewno nigdy nie byli pobrani.

Kubuś Szprotka nie należy do rzędu wiernych małżonków. Nawet wprost przeciwnie. Pewnego razu jego teściowa bierze go na stronę i pyta:

„Kubuś! Powiedz mi szczerze i otwarcie: czy to prawda, że ty zdradzasz swoją żonę?"

— „Droga mamo —odpowiada Kubuś — mama wie dobrze, że ja wobec mojej żony jestem zawsze szczery i otwarty. Ona jest moim najbliższym człowiekiem. Ale to, o co mnie mama w tej chwili pyta... ja nawet jej się na ten temat nie zwierzam".



WARUNEK.

— Dobrze panie baronie, nawiążę z panem stosunek, ale zwracam panu uwagę, że jestem członkinią Czerwonego Krzyża, i oficerom nie mogę nadal odmawiać samarytańskich przysług.



Czy w waszem mieście grasują kieszonkowi złodzieje?

— „O ile ich można nazwać kieszonkowymi. Proszę sobie wyobrazić że pewnego wieczoru, gdy tańczyłem na dancingu, ukradziono mi spodnie, w których tańczyłem i poprzywieszano mi ciężarki do szelek, żebym nie mógł się spostrzedz, że zostałem okradziony".

Porównanie.

Ktoś mówił, że krokodyl
gorszy od teściowej
a ja muszę zarzucić
kłam tej rzeczy nowej.
groźny tylko wtedy
gdy doświadcza na sobie
srogiej głodu biedy..
Tak to sprawiły
nieba najłaskawsze
krokodyl g ł o d n y — groźny,
a teściowa: z a w s z e.

Jan Tański.

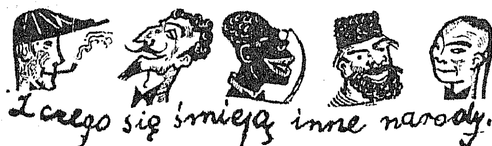
Ojciec do synka:

„Wicuś! Czy to ty wykradłeś mi orzechy z kredensu? Jeżeli się odrazu szczerze przyznasz, to się nie będę na ciebie gniewał.

— „Tak, to ja, tatusiu"

— „No, a czem ty je potłukłeś?"

— „Twoim złotym zegarkiem, tatusiu".



Z czego śmieją się inne narody.

Ładna pamiątka.

Sędzia: — Oskarżony, przyznaj się skąd masz te narzędzia złodziejskie?

Oskarżony: — To są pamiątki po moim drogim ojcu.

Muskette.

W szkole.

Nauczycielka: — Jak już wam na poprzedniej lekcji wytłumaczyłam wygnał dobry Bóg Adama i Ewę z raju za nieposłuszeństwo. Powiedzcie mi dzieci, kiedy by mogli uniknąć wypędzenia z raju?

Uczennica: — Gdyby podówczas istniała ustawa o ochronie lokatorów.

Kleines Witzblatt.

Dziś inne czasy,

Wierzyciel; (do dłużnika. studenta) — Kiedy byłem w pańskim wieku, należało do moich największych przyjemności — spłacanie długów.

Dłużnik: — Drogi panie, któż może dziś o przyjemnościach myśleć.

Uik.

Najlepszy argument.

— Czy faktycznie usiłowała pani przekonać męża o swej słuszności?

— Naturalnie!! W całym domu niema już całego talerza.

Parisien.

Dobroczyńca.

Szef pewnej firmy, która obchodzi jubileusz 100 letniego istnienia, wygłasza przemówienie:

— Wszyscy, którzy od pierwszej chwili założenia naszego przedsiębiorstwa byli u nas zajęci — dostaną odpowiednie nagrody.

Faun.

Pewny siebie.

Kupiec (do ajenta) — Panie drogi!! Jest pan już trzeci.. Nie wie pan o tem, że już dwóch agentów dzisiaj wyrzuciłem..

Agent: — Tembardziej mam nadzieję że poważne zamówienia raczył pan zachować dla mnie.

Uhu.

W poszukiwaniu.

— Jak idzie interes?

— Ale źle!! Same kłopoty!... Szukam kasjera.

— Przecież przed miesiącem angażował pan nowego kasjera.

— Właśnie za nim szukam.

Muskette.

Młody człowiek, spacerując o zmierzchu po lesie, spostrzega pod jednem z drzew leżącą młodą dziewczynę, dość mocno wydekoltowaną.

Młody człowiek podchodzi Ukłon Nawiązanie rozmowy. Młody człowiek siedzi już koło niej. Oną się uśmiecha. Młody człowiek pyta;

„I pani się nie bała leżeć tak tutaj o zmierzchu samiutka jedna?"

— „A owszem, bałam się i to bardzo się bałam, że nikt nie przyjdzie".



Pierwsza próba synka boksera.



„Chciałaby pani mieć swojego własnego aniołka?"

— „A bo co? Czy mi się pan ma zamiar oświadczyć"

Zrozumiała na swój sposób.

Księżniczka turecka zwiedza Paryż.

Wysiada właśnie z swej wspaniałej limuzyny — gdy jakiś żebrak zbliża się do niej i powiada.

— Miej litość księżno!! nad człowiekiem, pozbawionym wszelkich radości i przyjemności życia.

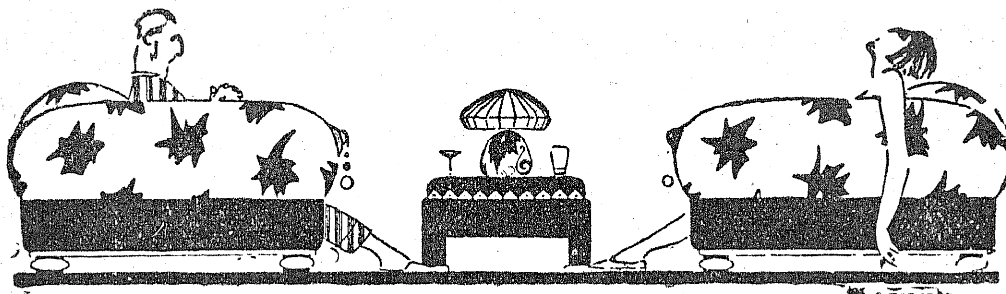
— Rzeczywiście eunuch? — pyta księżna.

Prorok.

Do Warszawy przyjeżdża miła wdówka, właścicielka dóbr na kresach, Korzystając z swobody, pije z pełnej czary życia. Na wyścigach poznała ślicznego rotmistrza w towarzystwie kilku oficerów. Po kilkutygodniowym pobycie w stolicy, wyjeżdża piękna wdówka do domu. Na dworcu zjawiają się jej przyjaciele. Wdówka przyrzeka im uroczyście że przyjedzie znowu na święta Bożego Narodzenia do Warszawy, tj równo za dziewięć miesięcy.

A na to powiada do swoich przyjaciół rotmistrz:

— Zapewniam was i w zakład idę, że na święta nie przyjedzie, choćby nawet gorąco chciała.



ZAGUBIONY KLUCZ.

(Opowieść nie fantastyczna)

Robert Stański student I-go roku prawa mógł się pochwalić niebywałem szczęściem.

Mieć swój własny pokój — w dodatku z osobnem wejściem — w Warszawie to nie byle co — Nie był to coprawda luksusowy apartament, mały pokoik ledwo umeblowany starym biedermajerowskim łóżkiem, nadłamanym krzesłem no i antyczną lampą.

Pewnego wieczora, przed samemi egzaminami, siedział Robert otoczony groźnie wyglądającemi tomami wiedzy prawniczej. Nagle ktoś lekko i trwożliwie zastukał do drzwi. — „Któż to się może o tej godzinie interesować?” pomyślał.

Niemniej wstał natychmiast i poszedł do drzwi, uchylił trochę i zdziwiony spostrzegł zgrabną figurkę panny Andzi sąsiadki z tego samego piętra, którą już wiele razy podziwiał, gdy się spotykali na schodach.

— „Czem mogę pani służyć”? — zapytał jak mógł najgrzeczniej.

— „Panie rzekła — czerwieniąc się po uszy, strasznie mi przykro, żem panu przeszkodziła i to jeszcze o tak poźniej godzinie.”

— „Niech pan sobie wyobrazi — mówiła smutnym głosikiem — jakie mi się stało nieszczęście. Wracam właśnie z zakładu krawieckiego, gdzie pracuję, i oto gdy chce otworzyć drzwi mego mieszkania, — konstantuje, że nie nam klucza. — Wypadł mi widocznie w autobusie. Perspektywa przepędzenia nocy na schodach tak mnie przestraszyła, że odważyłam się..

— A to świetnie — wyrwało się Robertowi.

— „Może pana klucz pasuje do moich drzwi bo zdaje mi się, że zamki na tym piętrze są jednakowe”.

— „No sprôbujemy” — rzekł Robert więcej ubawiony niż współczujący nieszczęściu sąsiadki

I poprowadzony przez Andzie przystąpił do otwierania z powagą starego specjalisty. Lecz niestety — zamek nie drgnął.

„Nic z tego” — urocza sąsiadka miała zrozpaczoną minkę, bo gdzież teraz dostaniemy ślusarza rzekła z płaczem.

Robert powziął decyzję: „Panno Lulu. nic innego nie pozostało, niech pani skorzysta z mojej gościnności i wejdzie do mnie. Ależ panie! krzyknęła dziewczyna w uroczym oburzeniu zranionej niewinności,

— „Niech mnie pani źle nie rozumie i spokojnie wejdzie, łóżko na którem będzie pani spała przedzielimy od reszty pokoju kapami tak, że będzię pani jak u siebie.

— „A pan?”.

— „Ja pozostanę przy stole, mam masę roboty, — a egzamin za pasem. Andzia drożyła się jeszcze chwilę — w końcu przyjęła propozycję miłego sąsiada i szybko znalazła się w łóżku, Robert zabrał się do pracy. W pokoiku nastała cisza i tak to wszystko trwało może pół godziny. Może trzy kwadranse, nagle niewiadomo w jaki dziwny sposób, dość, że stolik opustoszał a w łóżku zamiast jednej znalazly się raptem dwie osoby, a stara naftowa lampa dogasała wolno. Wydała wkrótce ostatnie tchnienie wyrzucając dymiący bukiet iskier.....

— — — — — —

Wybiła już godzina jedenasta, gdy młodzi zbudzili się, jedenasta rano!, Andzia szybko wyskoczyła z łóżka. —

— „Strasznie póżno, — krzyknęła — ciotka czeka ze śniadaniem, trzeba iść do siebie i zmienić suknię.

„Andziu” — rzekł Roberd nieco zmieszany mój klucz wczoraj pasował, tylko ja... wiesz... przebacz...

Ale na te słowa panna Andzia parsknęła śmiechem, — Nie potrzeba — rzekła — i otworzywszy torebkę wyjęła swój klucz w cudowny sposób odnaleziony.

„Pelio”



NAJLEPSZY PODZIAŁ.

Historja karnawałowo — p o s t n a!

..Hej!! Muzyka grała pięknie, dziko, — a młodzież tańczyła ile sil! Nawiązywały się ciche romansiki, oczy patrzyły w siebie w cichem pożądaniu... Karnawał królował, a Tęsknota objęła władanie serc i dusz...

Był m. i. bal dobroczynny.. Nietylko zatem tańczono, ale też temi tańcami, wykonywano także samarytańskie czynności... Panowie zatem pocili się w ciągłych tańcach, a to tylko celem ulżenia doli najbiedniejszej braci.

— — — — — —

A był wśród tańczących znany don — juanik, którego nazwijmy panem Stachem. Podczas karnawału siał — a owoce zbierał w czasie postu... Umiał tak pięknie mówić o swoich uczuciach, a nawet gdy trzeba było to w gorących listach jego, znalazły się także rymy!..

— — — — — —

A na tym wspomnianym balu dobroczynnym, była też córka znanego przemysłowca, którą nazwijmy dla skrócenia rzeczy Lu. Owa Lu miała złote włosy jak len a oczy, że kto raz w nie spojrzał, ten już ich zapomnieć nie mógł.. A postać jej wiotka — a cała jak lukrecja słodka.. Jednem słowem cacko dziewczątko...

— — — — — —

Tańczyła z panem Stachem, który podczas tańca badał dokładnie linje ciała swej uroczej danserki, nie spotykając się z zbytnim protestem tejże — przeciwnie, czasem tylko oczęta niemą prośbą mówiły: Tylko dalej i intenzywniej...

— — — — — —

A po tańcu — sprzedawano losy loterji dobroczynnej... Wygrane losy nie otrzymywały gotówki. ale cenne przedmioty, jakoteż dzięki ofiarności jednego z fabrykantów łóżek, było do wygrania wspaniałe podwójne łóżeczko...

— — — — — —

Panna Lu, sprzedaje los panu Stachowi. Ten z nonszalancją kupił go — a po chwili oddaje pannie Lu ze słowami:

— Ponieważ już kwiatów nie ma na sali, niech pani ten los odemnie przyjmnie, jako symbol kwiatów...

— Nie, w żaden sposób nie — tłumaczy się panna Lu.

A gdy doktór nalega, powiada urocza Lu: Najwyżej mój doktorze, zgodzę się na to że gdybyśmy zyskali główną wygraną, to ją między sobą p o d z i e l i m y.!

— — — — — —

Minął karnawał... Smutne czasy postu... Ale pan Stach ma szczęście. Przy losowaniu dobroczynnej loterji padła na niego wygrana w formie wspaniałego łóżka z baldachimem...

I dnia pewnego zapukał ktoś drżącą ręką do mieszkania pana Stacha.

To była zaróżowiona, woniejąca, panna Lu...

A Stach spojrzał na nią, i na różowe łóżeczko — a oczy mu zalśniły nagle błyskawicą wielkiego pożądania — i tylko zdołał wyszeptać jeszcze słowa:

— Panna Lu, dotrzymuje danego przyrzeczenia i przychodzi do mnie pewno, aby podzielić ze mną główną wygraną”...

Zamknęła mu usta długim, nienasyconym pocałunkiem.

I zaczęła się miła transakcja... podziału.

R. Hcz.



DOBRY POCZĄTEK.

— Panie zbóju, zostaw mi pan bodaj krawatkę, którą przed godziną kupiłem, a sprzedawca oświadczył, mi, że przynosi ona szczęście



B.OR. Dziękujemy. Nie rozumiemy tytułu wspólnego dla wszystkich wierszy skoro on się odnosi tylko do dwóch strof pierwszych. Te są też najlepsze. Inne bardzo, bardzo słabe. Nie skorzystamy.

STEF. SO. Ależ drogi Panie.. Jakże Pan może zaraz śnić o honorarjum, skoro Pan przyznaje, że są to pierwsze pańskie wiersze — że przedtem nigdy pan nie pisał. Czyż sądzi pan że „poezja jest tak popłatnym interesem, iż odrazu — już zyski przynosi. Wpierw droga ciernista, droga ciężkiej, mozolnej pracy.. Wierszykami nadesłanemi zajmie się Wujaszek w swoich Pogawędkach — i posłużymy Panu niejedną braterską radą.

W.K. Nadesłane wiersze nadają się tylko do Pogadanek naszego „Wujaszka". Chyba się pan o to nie pogniewa, gdy się Wujaszek zajmie dokładnie analizą pańskich utworów. Za życzliwość dziękujemy.

K. S. WADOWICE. Nie — w tej rubryce „Czytelnicy mają głos" drukować nie możemy!! Przedewszystkiem, czy nie wie Pan o tem, że istnieje w Polsce cenzura? A potem drogi panie, co to ma być właściwie?.

„Robiłem jak wół, bardzo kantowałem
a w wieczór każdy Zosię rozbierałem".

Bardzo pięknie że ze swoich prywatnych czynności. i grzeszków, spowiada się pan w częstochowskim wierszu, ale co to ma być?.. Czy to jest poezja?.. Czy satyra?.. Wierszyk do naszego „Wujaszka" oddaliśmy adresatowi, który niewątpliwie pogawędzi z panem w swojej rubryce.

JAN TAŃSKI. Czy nie czytał SZPan odpowiedzi w naszej rubryce? Prosimy o dalsze wesołe kawały. Po uskutecznieniu poprawek drukujemy. Wujaszek pozdrawia i o kilka słów prosi.

TADEUSZ T. Rzeczy nie złe, ale absolutnie niecenzuralne!! Ostatecznie można te same rzeczy powiedzieć w innej formie. O ile się pan zgodzi na przerobienie kilku drastycznych strof chętnie wydrukujemy,

K. TAR. Wiersz nadesłany możemy drukować ale po uskutecznieniu przeróbek. Forma jest bardzo licha. Poprostu trudno dorozumieć się o co Panu chodzi. W przyszłości niech pan spróbuje może bez rymów. One zabijają sens. Za miłe słowa dziękujemy i o życzliwość dla pisma prosimy.

IRENA. „Chodź,. krwawe róże" wydrukujemy. Wierszem „Czy wiesz" zajmie się Wujaszek w swojej rubryce „Między nami".

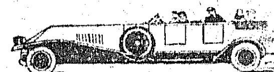
BAW BUZ. Musielibyśmy rzecz całą skrócić znacznie, zmienić. O ile się Pan zgadza. prosimy o doniesienie, a wydrukujemy. Prosimy w przyszłości o rzeczy krótsze, bardziej zwarte. Nie pisać „na kolanie". Specjalnie tego rodzaju rzeczy wymagają należytego opracowania.

Zdradziła szczegóły.

Do Mojżesza Hosendufta wpada Jankiel i woła:

— Łotrze!! Ja myślałem, że jesteś moim przyjacielem, a ty zdradzałeś mnie z moją żoną. Wiem już... Przyznała się sama do wszystkiego. Zdradziłeś mnie. Zdradziliście mnie z tyłu i z przodu..

— To ona ci nawet o szczegółach opowiadała? — pyta z spokojem Jankiel.



MIĘDZY NAMI

COŚ NA USZKO.

Gawędy „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".



Pan Kazmierz rozpacza — Zdradziła go bogdanka — O czułych pieszczotach rymy najczulsze — Co z tego wynikło? — Co Wujaszek sądzi o zdradzie? — Pan Władek i Zena — Kontrasty — Gdzie leży sedno miłowania? — Pan Kazik nuci piękne, hymny, na temat rzewny i intymny).

Moi drodzy Żartownicy i Żartowniczki! Wujaszek dziękuje z całego serca, za miłe liściki. „Wujaszek" pragnie gorąco, aby nasze czytelniczki i czytelnicy, przywiązali się do swego pisma. Bo „Wolne Żarty" wzięły sobie za cel: w te smutne mroki naszego istnienia, wnieść trochę radości i słońca... A Wujaszek nikomu dokuczyć nie pragnie! Choć czasem ostre słowo rzuci krytyki, ale włos już mam siwy — i gryzę „lecz sercem".

Ale dość sentymentów, moi drodzy! Czeka mnie znowu praca nielada.! Na mojem biurku piętrzą sie stosy poezji i listów.

Zaczynajmy!!

Pan Kazimierz S pisze:

Do kochanego „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".

Wujaszku Drogi!! Wujaszku kochany!
Jestem bardzo smutny, boleścią złamany..
Doradź mi drogi, kochany Wujaszku
o jakim nowym, jasnym życia blasku....

Jest mi bardzo, bardzo, okrutnie smutno
Nie umię wypowiedzieć, zrozumieć jest trudno...
Gdyż moja „najmilsza" wczoraj mnie zdradziła
O zgrozo! Z innym chłopcem czule się pieściła...

Uczyń mej prośbie, oj, uczyń zadość
niech do serca mego wejdzie wielka radość...
i niech ta radość wiecznie w sercu siedzi
z utęsknieniem czekam wesołej odpowiedzi...

Panie Kazimierzu miły!! — mnie kobiety też zdradziły — znana to piosenka przecie — nie wierz bracie mój kobiecie...

Jeśli się kto inny zabawiał z twą damą — to mój Kazimierzu, czyń zaraz to samo!! A może ten, z którym twoja miła, — jak piszesz, „czule się wczoraj pieściła", może on kocha także w życia dobie — więc jak ty komu — tak on człeku tobie... Niechaj będzie twoja rzecz najświętsza, abyś także dostał się do wnętrza... Krótko: by kres przyszedł twej strasznej Gehenny — radzę ci bracie: interes zamienny.

I nie rozpaczaj miły mój Kaziku, bo pomyśl tylko mądrze o wyniku, tego co wczoraj się z twą panną stało!.. — Więc pozwoliła pieścić swoje ciało. Nie byłem przy tem lecz snuję obrazy — powiedzmy. pozwoliła kilka razy On zaś smętnawym patrzał na nią wzrokiem więc ona może w pragnieniu głębokiem — widząc, że „inny" nie dorówna tobie — o Kaziu śniła, miała cię przy sobie. Więc nie martw się, nie pisz wierszyków boleśnie — bo choć cię „donna" zdradziła „cieleśnie", to gdy konkurent, ustał w swoim ruchu — ona ci wierną pozostała w duchu!!

Wogóle nie bierz tej rzeczy tragicznie ale się nad tem zastanów logicznie — Czemże jest zdrada?.. To frazesy tylko! Rozkoszowała się ona tą chwilką — wiec jej zazdrościć wcale nie należy — zresztą, gdzie sens, tej całej prawdy leży?.. O co się kłócą, biją całą zgrają — są też warjaty, którzy się strzelają, — po takiej „zdradzie", płacząc wciąż po stracie. Nic nie straciłeś, zapewniam cię bracie!!

Ja takich rzeczy tragicznie nie biorę — przeciwnie, hece uczynić jam skory — z lamentów owych o straszliwej zdradzie, o Stachy, Mańki, Helutki lub Jadzie...

Nie bierz tragicznie takich rzeczy szarych, powszednich i jak nasza ziemia starych — Bo co się stało Kaziku, mój bracie, co po tej zdradzie dziś jest w rezultacie?...

Oto ci powiem: On był przemęczony. — A ona mokra!! To finał kanzony! To są refleksy tej całej piosenki — więc zostaw panie Kazimierzu męki, idź bracie, jak to ja czyniłem za młodu, kup sobie wódkę albo szklankę miodu — potem, kiedy się serce rozgrzeje, niech nowe w duszy budzą się nadzieje — potem poszukaj za ładniutką damą — coś z „swoją" zrobił, zrób z drugą to samo — a się przekonasz, że tak już na świecie, my tylko różnic szukamy w kobiecie — a w rezultacie wszystkie są podobne — w te same skarby, bogactwa zasobne... Tylko najczęściej tak bywa, że ów skarb najcenniejszy jedna ma większy, a zaś druga mniejszy.

— — — — — — — — —

A oto drugi taki zapłakany poeta Pan Władysław K. Ten nam nuci w swej piosence, że się kocha w pannie Zeńce, lecz ten sen już jest rozwianym, mówi nam, że jest: bałwanem — spowiedź jego smutna, łzawa, — to wiersz jest Władysława:".

Kochałem się kiedyś w Zeńce...

Kochałem się bardzo w Zeńce
wielbiąc jej anielskie ciało
i jej aksamitne ręce
i kształtną figurkę całą...

Tak kochałbym sercem całem
ją, do końca życia swego,
żeby nie to, że poznałem
nić jej życia intymnego...

Choć żal się w mą duszę wkrada
muszę zerwać z dawnym stanem...
bo aby ją kochać nadal,
musiałbym zostać.. bałwanem.

Czytałem ten wiersz kilkakrotnie, starałem się wgłębić w finezję wylewów lirycznych pana Władysława, ale nie rozumię w żaden sposób dlaczego poeta byłby bałwanem, gdyby nadal kochał swoją Zenę. Ja wogóle nie wiem, czego on właściwie od tej Zeny chce! Bo ostatecznie z pierwszej strofy głębokiego poematu dowiadujemy się, że on wielbił jej anielskie ciało, że Zena miała aksamitne ręce i w dodatku kształtną figurkę. Jednem słowem, znalazł poeta idealną Ewy córkę...

I byłby ją kochał, jak zapewnia „do końca swego życia", gdyby nie fakt, że poznał „nić jej intymnego życia".

Tego nie rozumię!! Przyznaję w pokorze! Nie rozumię!! W jaki sposób doszedł do tego zbadania. Ponieważ w strofie drugiej czytam coś o „końcu", zapytuję, czy stoi on w związku z badaniem jej „intymnego życia"

Nasuwa się mimowoli podejrzenie, że zbadawszy to życie intymne, doszedł pan Władek do przekonania, że jest ono za wielkie. Trudno, są gusty i guściki... Jedni lubią skromne, małe życie...

W strofie ostatniej zapewnia nas poeta (już po „zbadaniu") że żal mu się w duszę wkrada — i że musi zerwać „z dawnym stanem". Ponieważ Wujaszek zawsze staje w obronie praw kobiecych, chciałbym wiedzieć, czy po tem „intymnem" zbadaniu — i jego Zena znajduje się jeszcze w dawnym „stanie". czy też: nowym, innym — no już mnie chyba poeta zrozumie...

Gdyby się rzecz tak miała — wtedy pan Władek byłby nie „bałwanem" ale niecnotą, niesumiennym, poprostu uważałbym go za Don—Juana i uwodziciela.

Zanim jednak wydam ostateczny sąd w tej zawiłej sprawie, muszę prosić autora by mi pomógł w zrozumieniu tego poematu!! O pomoc proszę autora...

A więc wołam: miły panie: jak odbyło się „poznanie?" — w wierszu swoim nucisz hymny — na poznania fakt intymny... Cóż owijać to w karmelki — może duch twój twórczy wielki — wielki zbyt dla małej Zenki (bliźniemu nie sprawiaj męki) — Jasną byłaby rzecz cała — tyś jest wielki — ona mała...

Ale gorzej już stokrotnie — kiedy dzieje się: odwrotnie.

Wujaszek.

Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.

Ogłoszanie 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i specj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60. tel 149 55.



Nowela serca Fr. Bouted.

EPIZOD NOCNY.

(Z francuskiego dla „Wolnych Żartów" przerobił z upoważnienim autoru Wujaszek).

I

Piękna Virginia leżała w łóżku i nie mogła dzisiaj zasnąć.. Już dawno po północy, a ona jeszcze oczu nie zmrużyła. Nagle usłyszała ciche kroki... stawały się coraz bliższe.. i nagle znalazł się w jej pokoju mężczyzna..

I w tej chwili rozległ się głosik kobiecy:

— Nie rób światła Pawle!! To co ja ci teraz powiedzieć muszę, usłyszysz sam chętniej w ciemnościach.. a też łatwiej potrafię ci wszystko w ciemności powiedzieć.. Ah!! Więc ty przecież raczyłeś przyjść do mnie.. I to nawet nocą.. I wprost do mej sypialni?.. Doskonale robisz, że milczysz — nie wiedziałabym też jakie znalazłbyś usprawiedliwienie na to co uczyniłeś ty łotrze, cyniku, człowieku wyzuty z uczuć wszystkich.. To wszystko co wiem dziś o tobie— nakazuje mi raz na zawsze z tobą skończyć.. Nie uważaj mnie od tej chwili za swoją.. Wiem coś wyprawiał z panią Delavigne.. I o innych epizodzikach twoich wiem również...

Kochałam ciebie... Ach, jak ty niegodnie podeptałeś moje uczucia. Za moją miłość wielką ofiarną — dałeś mi wzamian kłamstw, obłudę, karmiłeś mnie od pierwszej chwili fałszem.

Przerwała na chwilę, a potem z mocą mówiła dalej:

— Nigdy nie myślałam, że tak się skończy miłość nasza.. Jak umiałeś przysięgnąć fałszywie, byle zdobyć mnie.. Ale byłam dla ciebie kaprysem.. Chciałeś mnie posiąść.. Wiedziałeś dobrze, że byłeś pierwszym mężczyzną, któremu się oddałam.. Jak ja ci wierzyłam... Tylu mnie kochało, nikomu ust swoich nie skłoniłam do pocałunku, a ty łotrze zbrukałeś mnie w żądzy swojej, a może nawet swoim rozpustnym przyjaciółkom opowiadałeś szczegóły naszych nocy...

Głos jej drżał.., W pokoju było ciemno. Nagle rozległ się brzęk spadającego szkła... Jakgdyby jakaś ręką w ciemności szukała za czemś...

I znowu rozległ się głos Wirginji:

— Tyś mnie umiał naprawdę opętać... Nietylko słowami miłosnemi ale oczy moje olśniłeś brylantami, złotem, perłami.. Ja uważałam że były to dowody twojej bezbrzeżnej miłości.. A to było tylko sypanie piaskiem w oczy... Ale ja nie sprzedaję się Oddaje ci to wszystko.. Nie chcę byś o mnie mówił, żeś mi zapłacił za to, że ci się pierwsza oddałam.. Oto tu masz twoje perły, brylanty, złoto... Wszystko co mi dałeś, oddaję ci z powrotem.. A teraz idź już jak najprędzej...

Umilkła i odwróciła się ku ścianie...

Mężczyzna, który podczas jej mowy — od czasu do czasu uczynił zniecierpliwiony ruch ręką — teraz, gdy skończyła — pochylił się na ziemię i szybko zabrawszy ze sobą biżuterje, rzucone na dywan przez Wirginię — ulotnił się jak kamfora, nie powiedziawszy nawet słóweczka. Za chwilę zawarły się za nim z hałasem drzwi.

II

„Zielony Fred" tak nazywany w kołach swoich bandyckich towarzyszy, gonił przez ciemne ulice, co chwila przystając i oglądając się, czy go ktoś nie ściga.

— Ha.. ha.. mówił do siebie ze śmiechem — czekała laleczka na swego kochanka, któremu chciała dać należną odprawę, a przy tej okazji dała mi wszystkie swoje biżuterje.. Myślałem wpierw aby koteczce poderznąć gardziołko, ale tak jest bezpieczniej i wygodniej..

I z zadowoleniem sięgnął ręką do kieszeni, gdzie znajdowały się perły, brylanty i złoto.

III

Virgninia drżała na całem ciele..:

— Że mnie się to właśnie musiało stać wtedy, kiedy sama byłam w domu... i żadnego „gościa" u mnie nie było... A ostrzegano mnie, że bandyci knują na mnie zamach. Na szczęście, wymyśliłam, szybko historję o narzeczonym.

Mimo strachu, ukazał się uśmiech na twarzy pięknej kokoty, gdy szeptała do siebie:

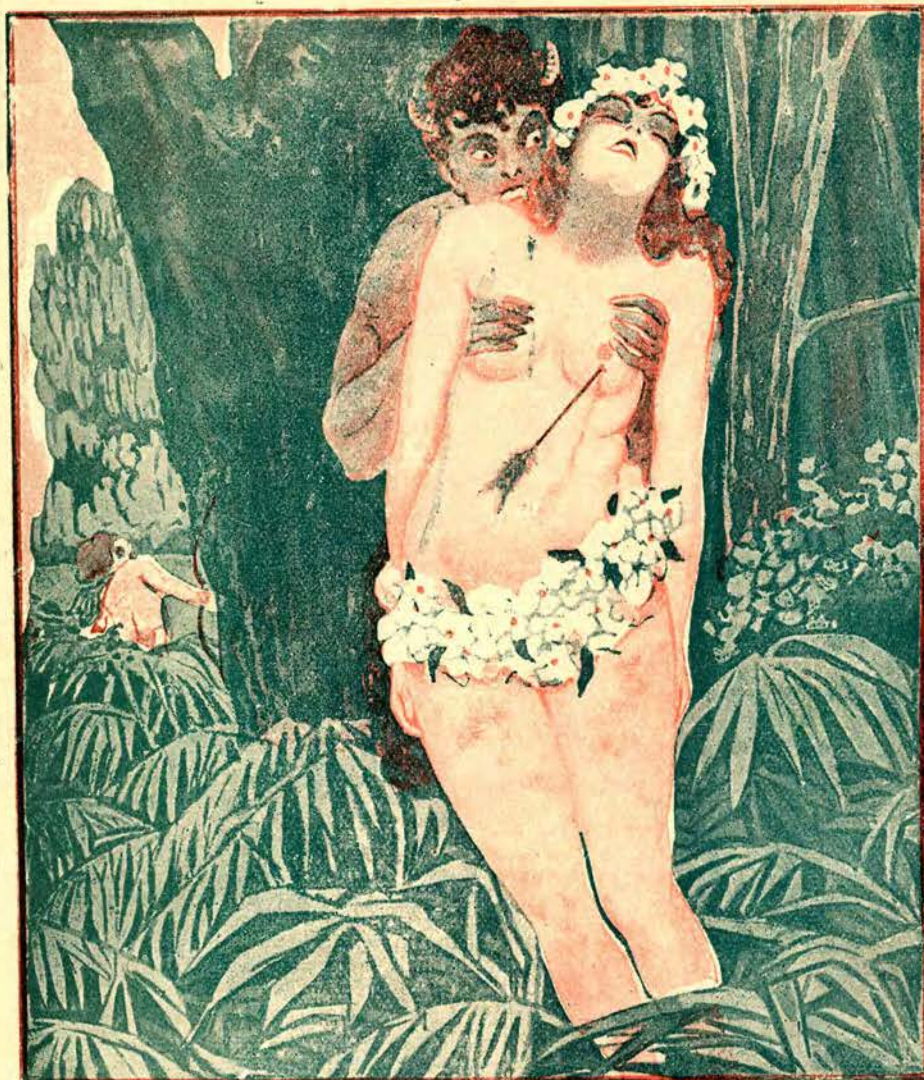
— A co powie król włamywaczy, gdy zobaczy te szklane perły i złoto z ołowiu... i te inne kosztowności, które razem 5 franków nie warte?.. Zapewnie będzie klął. No, naturalnie ludzie ordynarni klną zawsze.

ASTRONOM.

Filipek Chlast
Był astronomem czyli poławiaczem gwiazd.
Całe noce z sterczącym w górę teleskopem
Szukał plam na księżycu lub Panny pod Bykiem,
Lecz pozatem był morowym chłopem
Lub, jak kto woli, chłopczykiem.
Choć w nocy przez szkła lunety
Łapał za ogon w przestrzeń lecące komety,
Choć mleczna droga zamglona
Była mu taka bliska jak mamka rodzona,
Jednakże nie zapominał,
Do nieba wzrok wypinając,
O tem że gwiazda nie zając
A żywot bez miłości cięższy niż kryminał.
To też, gdy wiosną powiało,
Filipek, chłopak na schwał,
Odwrócił swoje oczy od niebieskich ciał
Aby sobie upatrzyć jakieś ziemskie ciało.
Ale ten, kto z księżycem, grubym niema gazdą,
Za pan brat jest, z jednej miski jada,
Pomnieć musi, że mu nie wypada
Grzeszyć z byle babą; musi z gwiazdą.
Pamiętając o tem święcie
Filipek z pomocą trafu
Wynalazł sobie gwiazdę wnet na firmamencie
Kinematografu,
Gwiazdę noszącą imię
Felutka Wymię.
Pokochawszy na zabój ową gwiazdę młodą,
Filipek, ciał obroty znający dokładnie,
Astronomiczną sobie wyliczył metodą
Że ona
W ramiona
Mu padnie
Do miłości wyrażając chęć
Za dni trzynaście, godzin osiem, minut pięć.
Jak obliczył tak się stało.
Upadło gwiaździste ciało
W ramiona i zawołało:
„Bierz mnie całą! Bierz mnie całą!"
Jazda!

Ale nazajutrz rano rzekła gwiazda
Zakochanemu chłopu:
„Ażeby sprostać w miłości
Gwieździe takiej jako ja wielkości
Potrzeba silniejszego niż twój teleskopu".
Jerzy Wrzos.

USTRZELONA NIMFA.



Zobaczył satyr nimfę pośród leśnych pni.
Zjeżyły mu się rogi: jeden, dwa, nie, trzy.
I poprosił amorka: „Chłopcze, pomóż mi
I ustrzel mi tę nimfę, tylko, raz, dwa, trzy!"
Amor wypuścił strzałę. Biedna nimfa drży.
Z serca płyną krwi krople: jedna, dwie i trzy.
Porwał Satyr omdlałą i poniósł przez mchy
I szepcze jej do ucha: „Spełnię twoje sny,
Nauczę cię miłości, lecz nie broń się mi.
Ja dam ci szczęścia zaznać raz, dwa, może trzy".

Wieczna miłość.

Pewien młodzian ujrzał w maju
Pewną dziewczynkę w tramwaju,
Ujrzał; — serce nie pyta —
Zakochał się w niej z kopyta.
Gdy wysiadła, wysiadł za nią.
Póty szeptał: „Kocham panią!
Chcę być z panią w siódmem niebie„
Aż zabrała go do siebie.
U niej jego czułe modły
Najwidoczniej ją uwiodły
Bo skraśniała, potem zbladła
I w ramiona mu upadła.
Potem.. po „tem".. po kwadransie,
Młodzian będąc ciągle w transie,
Upadł przed nią na kolana
I zawołał: „Ukochana!
Byłaś moja dziś, a zatem
Byłem twoim całym światem.
Upiłaś mnie jak dzban wina.
O, przysięgnij mi, jedyna,
Że mnie będziesz, moja mała,
Przez całe życie kochała".
Na to ona: — „Jak chcesz, złoty!
Dobrze, Lecz tylko w soboty,
Bo, daję ci słowo święte,
Inne dni mam już zajęte".

Głos krwi.

Czujesz serca
żywsze bicie
miłość tak uderza w dzwon..
ach!! ta rozkosz
ach — to życie
miłość tak uderza w dzwon..

Żywiej w żyłach
biją tętna
i goreje biała skroń
ty mdlejąca i namiętna
ściskasz mocniej moją dłoń...

W drżące łono
żar się wkrada
groźny w piersi ludzkiej gość...
Szał miłości nas owłada
Lećmy...
ach już koniec...
dość.

Może gdzieś.

Gdzieś w dalekiej świata stronie
może kraj się znajdzie taki...
że pieśń szczęścia nucą ptaki,
miłość w każdem sercu płonie...

Ludzie w bratniej żyją zgodzie
z wiedzy czerpią pokarm ducha,
wola — głosu serca słucha
i w wieczystej są swobodzie...

Gdzieś w dalekiej stronie świata
może taka jest kraina...
że żywota moc jedyna
w lud wstąpiła — po wsze lata...

Naród jak wezbrane morze
z prądem życia w przyszłość płynie,.
ślad utrwala w każdym czynie
i nie schodzi na bezdroże..

I w pochodzie swym bez końca
zbiera własnej siejby żniwo..
ducha krzepi pracą żywą
i weń wchłania światło słońca...

Może jest gdzieś taka ziemia
lecz któż dotrzeć ją z nas może?..
Próżno leci wzrok w przestworze
mgła źrenice nam zaciemnia...



Sznur, którym przywiążesz do siebie kobietę.

(Rada „Wujaszka")

Mówię ci bracie drogi
że znam takie sznury,
któremi na zawsze przywiążesz
do siebie Ewy córy..

Pytasz?.. Jakie to sznury
króciutki głoszę wykład...
sznurem przywiążesz niewiastę!
No.. sznurem p e r e ł naprzykład!!